

Powrót



POWROT

CZĘŚĆ 6

PO PRZYMUSOWYM ŁADOWANIU NA TERENIE JUGOSŁAWII, PAN WITOLD DOSTAŁ SIĘ DO JEDNEGO Z ODDZIAŁÓW PARTYZANCKICH WALCZĄCYCH Z OKUPANTEM HITLEROWSKIM. O PRZEŻYCIACH TEGO OKRESU OPOWIADA TERAZ SWOIM MŁODYM PRZYJACIOM - WACKOWI, MICHAŁOWI I MAĆKOWI...

NIE WIDZIAŁEM WAS JUŻ DWA TYGODNIE... NA CZYM TO SKOŃCZYŁEM PODCZAS NASZEGO OSTATNIEGO SPOTKANIA?

NA TYM JAK SAMOŁOT O MAŁO NIE ROZBIE SIĘ NA POLU...

ZRANIŁ SIĘ PAN WTEDY W GŁOWĘ...

A PARTYZANCI UKRYLI WASZEGO WELLINGTONA W LESIE...

TAK, TAK... CIĘŻKO MI BYŁO NA SERCU, GDY SIĘ Z NIM ŻEŃNAŁEM. MUSIAŁEM TEŻ ROZSTAĆ SIĘ Z ZAŁOGĄ. MOI KOLEDZY ZOSTALI PRZYDZIELENI DO INNYCH ODDZIAŁÓW... TERAZ CZEKAŁY NA MNIE INNE ZADANIA - TYLKO WRÓG BYŁ STAŁE TEN SAM.

WIEM Z KSIĄŻEK, ŻE PARTYZANCI MIESZKAŁI W LASACH...

PRZED E WSZYSTKIM WALCZYLI!

OBAJ MACIE RACJĘ. LASY DAWAŁY
SCHRONIENIE. CZĘSTO JEDNAK MU-
SIELIŚMY JE OPUSZCZAĆ.
ZRESZTĄ, POSŁUCHAJCIE...

W OFICJALNYCH
KOMUNIKATACH NIEMCY
PODAJĄ, ŻE WYCOFUJĄ
SIĘ NA I GÓRY ZAPLANO-
WANE POZYCJE. WYNIKA
Z TEGO, ŻE DOSTAJĄ ZDRO-
WEGO LUDNIA NA WSCHODZIE
I NA ZACHODZIE...

MIEJMY
NADZIEJĘ, ŻE
KONIEC WOJNY
JEST JUŻ
BLISKI.

PYTANIE
TYLKO ILU
Z NAS TEGO
DOCIERA?

CÓŻ TO ZA CACKO?

MASKOTKA.
DOSTAŁEM JĄ OD
MEGO DOWÓDCY,
ALGIERCZYKA...

MOŻE
CI SIĘ PRZYDAĆ
KIEDY SPOTKAMY
SIĘ ZE SIOBRAMI.

MAM PROŚBĘ. GDY-
BYM ZGINĄŁ, PRZE-
KAŻCIE TĘ MACIETE
DO POLSKI, DO ME-
GO RODZINNIEGO
MIASTA. CHCIAŁ-
BYM, ŻEBY ZNA-
LAŁA SIĘ W TAM-
TEJSZYM MU-
ZEUM.

SAM JĄ TAM
ZAWIEZIESZ.
I NIE WSPOMINAJ
WIĘCEJ O ŚMIERCI,
BO JĄ PRZYWO-
ŁASZ...

ODDZIAŁ
SZYKOWAŁ SIĘ
DO WYMARSZU...

JAK WIDZISZ -
NIGDZIE NIE MOŻEMY
ZAGRAĆ MIEJSCA. WCIAŻ
W POGOTOWIU I WCIAŻ
W DRODZIE.

ZAKOŚTOWAŁEM
JUŻ CZEGOŚ PODOBNEGO...
W AFRYCE.

DOWÓDCA
ZARZĄDZIŁ
ZBIORCĘ.

W ZWIĄZKU Z AKCJĄ W MIASTECZKU -
PLANOWANĄ NA POJUTRZE - MUSIMY
DOTRZEĆ DO NASZEGO GŁÓWNEGO
ZGRUPOWANIA,
KTÓRE ZNAJDU-
JE SIĘ ZA NA-
STĘPNYM PASMEM
WIGÓRZ.
CIEKA NAS
TRUDNA
DRÓGA.
WYRUSZAMY
NATYCHMIAS.





W PEWNYM MOMENCIE
DOWÓDCA ZATRZYMAŁ
ODDZIAŁ ...

CZY TA
PRZEKŁĘTA
WSPINACZKA NIGDY
SIE NIE SKOŃCZY?
I POMYŚLEĆ, ŻE ŁA-
ŻENIE PO GÓRACH
SPRAWIAŁO MI KIE-
DYS PRZYJEMNOŚĆ!



ZACIEKAJCIE
TU! PODEJDŹ
NA SZCZYT
I SPRAWDŹ
JAKĄ SYTUACJĄ
JEST W DOLINIE.



A TO
NIESPODZIANKA!
PEWNO ZJECHALI
Z SZOŚY...



PSIAKOŚĆ!
AKURAT TU
MUSIELI SOBIE
URZĄDZIĆ
PIKNIK!





NA DOŁE JEST OKOŁO 20 NIEMCÓW.
MUSIMY ZACIEKAĆ, JEŻELI NIC SIĘ
NIE ZMIENI - ZASKOCEMYM ICH DO
ZAPADNIECU ZMROKU... NIE MA
INNIEGO WYJŚCIA. NASI OCIE-
KUJĄ, NAS RANO. A TERAZ
UZBRÓJCIE SIĘ W CIERPLI-
WOŚĆ...



IDAJE MI SIĘ,
ŻE NIEDŁUGO
ZNOWU SIĘ
PRZYDASZ...



ŚCIEMNIAŁO.
NA NIEBIE
POJAWIŁ SIĘ
KSIĘŻYC.

ZA 5 MINUT
WSZYSCY MUSZĄ
BYĆ GOTOWI!

PODCHODZIMY NA-
SZCZYT I SCHODZIMY DO DOLINY.
ZACHOWAĆ ABSOLUTNĄ CISZĘ!
ZAATAKUJEMY ICH Z BLISKA.
PODAJ ROZKAZ
NASTĘPNYM!









PRZED DOMKIEM
PANA WITOLDA.

CZY PO-
NIEŚLIŚCIE
DUŻE
STRATY?

NIESTETY,
TRZECZ PARTYZANTÓW
ZGINĘŁO,
A DWAJ ZOSTALI
POWAŻNIE RANNI.
POZOSTALI WYSZLI
Z WALKI Z NIE-
WIELKIMI TYLKO
OBRAŻENIAMI...

TO BYŁA PANA
PIERWSZA WALKA
W TEJ PARTYZANTCE,
PRAWDA?

PIERWSZA
I ZARAZEM
OSTATNIA...

JAK TO,
CO SIĘ
STALO?



JĘŻELI MAM DALEJ OPOWIADAĆ TO
PROSZE CIĘ, WACKU, PRZYNIEŚ Z PO-
KOJU DZBANEK Z KOMPOTEM. STOJ NA
STOLE. I NIE ZAPOMNIJ O SZKLANKACH!
ZASCHŁO MI W GARDLE, A MYŚLĘ, ŻE WY
TEŻ NIE ODMÓWICIE ...



POWRÓĆ JE SZCZĘ DO
TAMTEJ NOCY... PO ROZGRÓ-
MIENIU NIEMCÓW MUSIELIŚMY,
RZECZ JASNA, JAK NAJSZYB-
CIEJ OPUŚCIĆ DOLINĘ. ZABRA-
LIŚMY ZDOBYCZNĄ BRŃ,
SKLECIŚMY PROWIZORYCZNE
NOSZE DLA RANNYCH I PRZE-
PRAWILIŚMY SIĘ PRZES POTOK.
DO ZGRUPOWANIA DOTARLIŚMY
JUŻ PO WYZNACZONYM TERMI-
NIE. NIE MIAŁO TO I TAK ZNA-
CZENIA - PLANOWANĄ AKCJĘ
TRZEBA BYŁO ODŁOŻYĆ.
NIEMCY BYLI ROZWŚCIECZE-
NI TYM, CO WYDARZYŁO
SIĘ W DOLINIE I NA PEWIEŃ
CZAS MUSIELIŚMY ZAPRZE-
STAĆ WSZELKICH DZIAŁAŃ
I ZASZYĆ SIĘ W LASACH.

PAN WITOLD POKAZUJE CHŁOPCOM LASKĘ,
KTÓRĄ PRZYNIOŚE Z MIESZKANIA.

OBEJRZYJCIE JĄ SOBIE.
TO PAMIĄTKA Z PARTYZANTKI.

DO CZEGO PANU BYŁA
WTEDY POTRZEBNA LASKA?

JUŻ WIEM!
TRAFILI
PANA
W NOGĘ!



CIERPLIWOŚCI,
MOI KOCHANI, WSZY-
STKIEGO DOWIECIE SIĘ
PO KOLEI! MÓJ DOWÓDCA
CHCIAŁ MI, JAKO PILOTOWI,
UMOŻLIWIĆ POWRÓT DO BAZY
WE WŁOSZECH. USTALONO, ŻE
ZABIERZE MNIE NAJBLIŻSZY SA-
MOŁOT, KTÓRY PRZYLECI Z
TRANSPORTEM BRONI DLA
PARTYZANTÓW. LĄDOWAŁY
ONE ZWYKLE NA PROWIZO-
RYCZNYCH LOTNISKACH
NR NA DUŻYCH LEŚNYCH
POLANACH.

O ŚWIECIE...

WYO-
BRAŻCIE SOBIE
JAK CZKAŁEM
NA TAKĄ OKAZJĘ...
NIESTETY, LOS
CHCIAŁ INACZĘJ...



CISZĘ PRZERWAŁ
NAGŁY WYBUCH.
TO JEDEN Z PARTYZ-
ANTÓW NADEPNAŁ
NA NIEMIECKĄ MINĘ,
PONOSZĄC ŚMIERĆ
NA MIEJSCU.



JA I DRUGI
PARTYZANT
ZOSTALIŚMY
RANNI.



ODDZIAŁ COFNAŁ
SIĘ POD LAS.

ANI KROKU
W KIERUNKU POŁA!
TAM CZYHA ŚMIERĆ!
KTÓRY I WAS POMÓŻE
MI PRZYCIAGNĄĆ TU
RANNYCH?

CO
Z TĄTĄM,
SIÓSTRO?

ŻYJE, TYLKO
NAZI DOKTOR BĘDZIE
MIAŁ TROCHE ROBOTY
Z WYCIĄGANIEM OD-
ŁAMKÓW. LEŻ SPO-
KOJNIE. RANA W BRZUCH
TO NIE ŻARTY. JARAZ
WAS OBU PRZETRAN-
SPORTUJEMY DO POŁO-
WEGO SZPITALA.

BOLI JAK
DIABLI...
KIEPSKO
ZE MNĄ,
PRAWDA,
DOKTORZIE?

JESTEŚ
MŁODY, SILNY
NO I - NA SZCZĘŚCIE
- BYŁEŚ NA CZCZO.
JEDNYM SŁOWEM
MASZ SPORE SZANSE
WYGRZEBANIA SIĘ
Z TEGO, ALE Z WO-
JACIĄ BĘDZIESI
MUSIAŁ SIĘ PO-
ZEGNAĆ.

DAĆ
CHOREMU
NARKOZĘ.
BĘDZIEMY
OPEROWAĆ.

USNAŁEM...

PO OPERACJI...



A WIEC TO
ŚCISKAŁ TAK
KURCZOWO W DEO-
NI... MOŻE TO JAKAS
CENNA PAMIĄTKA?
POŁOŻĘ JĄ PRZY
ŁOŻKU. JAK SIĘ
OBUDZI, ZOBACZY
OD RAZU...

CHŁOPCY Z OGROMNYM
ZACIEKAWIENIEM SŁUCHAJĄ.



LECZENIE TRWAŁO KILKA
MIESIĘCY. RANA DŁUGO NIE CHCIAŁA SIĘ
ZAGOIĆ. PRZERZUCANO MNIE Z MIEJSCA
NA MIEJSCE - DLA BEZPIECZEŃSTWA...
STARAŁEM SIĘ CORAZ CZĘŚCIEJ CHODZIĆ
O WŁASNYCH SIŁACH, A TA ŁASKA STAŁA
SIĘ MOJĄ NIEODPUSTNĄ PRZYJA-
CIELKĄ. TAK DOCZekaŁEM
KOŃCA WOJNY...



...I NATYCHMIAST
WRÓCIŁEM
DO KRAJU.



ODNAŁAŻE
PAN RODZINĘ?



NIESTETY, NIE. MOI
NAJBLIŻSI ZGINELI
PODZAS BOMBARDO-
WANIA... WYBACZCIE,
ALE NAWET DZIS TRU-
DNO MI O TYM MÓWIC...
WYJECHAŁEM DO
WARSZAWY - CHCIAŁ-
EM ZNOW LATAĆ ...

Oczywiście
jako pilot
wojskowy?



TAK, ALE WOJSKOWA KOMISJA LE-
KARSKA UZNAŁA MNIE ZA NIEZDOLNE-
GO DO SŁUŻBY. PILOTOWAŁEM WIĘC
SAMOŁOTY PASAŻERSKIE, A GDY
PRZYSZŁEŁ CZAS NA USTĄPIENIE
MIEJSCA MŁODSZYM ZAMIESZKA-
ŁEM NA STAŁE W CZARKOWIE.
A TUTAJ TO JUŻ WIECIE JAK
ŻYJĘ...



JASNE! PRZEKAZAŁ-
EM JĄ DO TUTEJSZE-
GO MUZEUM - TAK
JAK TO SOBIE KIE-
DYŚ POSTANOWIŁEM.
TRUDNO MI POGO-
DZIĆ SIĘ Z FAKTEM,
ŻE JUŻ JEJ TAM NIE
MA... STRZEGAŁA
MNIE WIERNIE DO
KOŃCA LOTNICZEJ
SŁUŻBY...

A ŻŁOTA
MACZETA PO-
WRÓCIŁA RAZEM
Z PANEM?



NA PEWNO
SIĘ ODNAJDZIE!

JA TEŻ
JESTEM O TYM
PRZEKONANY.

MNIE TO SIĘ
NAWET KIEDYŚ
ŚNIOŁO, ŻE ZŁAPA-
ŁEM TEGO ZŁODZIE-
JĄ. NAPRAWDĘ!

BARDZO JESTEŚCIE MILI, CHŁOPCY.

MINAŁ TYDZIEŃ.
W MIESZKANIU
MAMA I MICHAŁA.

NO I CO, MICHAŁKU,
ZDECYDOWAŁEŚ SIĘ?

TAK, MAMO.
SPRÓBUJĘ,
ALE MAM GRO-
ŻNYCH RYWALI.

TAK, ALE
PRZECIEŻ BYŁEM
ZAZIĘBIONY I MIA-
ŁEM PRZERWĘ
W TRENINGACH

NIE MUSISZ
BYĆ PIERWSZY...

NIE BĄDŹ TAKI
SKROMNY, PRZE-
CIEŻ ŚWIETNIE PŁY-
WASZ, A W DOPRI-
E NIM KLUBIE NA-
LEŻAŁEŚ DO
CZÓŁÓWKI.

PRZECIEŻ DYSTANS
100m TO JEGO
SPECJALNOŚĆ!

NADSZEDŁ DZIEŃ ZAWODÓW...

MACIEK,
NIE OBBRYZAJ
PAZNOKCI!

OKRÓPNIE SIĘ
DENERWUJĘ...

MICHAŁ
PEWNO BARDZIEJ
OD CIEBIE.

O, WIDZĘ JUŻ
MICHAŁA!





PO STRZALE
STARTERA...



MICHAŁ PŁYNIE NA TRZECIEJ POZYCJI.



NA OSTATNIEJ PROSTEJ...



MICHAŁ WYPRZEDZIŁ
KOLEGÓW. JEST
PIERWSZY.



UROCZYSTOŚĆ WRĘCZANIA MEDALI.



JESTEM
Z CIEBIE
DUMNY!

TAK SIĘ CIESZĘ,
SYNKU.

WIERZYŁAM
W CIEBIE
OD POCZĄTKU.

FAJNY
BYŁEŚ,
STARY!

DAJCIE
JUŻ SPOKOJ!
PO PROSTU
MIAŁEM DOBRY
DZIEŃ.

NASTĘPNYM RA-
ZEM KTO INNY MOŻE
BYĆ PIERWSZY - TAK
JUŻ JEST W SPORTCIE.



WRACAJĄC DO DOMU MICHAŁ, MAGIEK I ICH RODZICE SPOTKALI ZNAJOMEGO - POR. MILEWSKIEGO, KOMENDANTA MIEJSKOWEGO POSTERUNKU MO.

TWIDZIAŁEM
PAŃSTWA NA
TRYBUNACH...
GRATULUJE
ZWYCIĘSTWA,
MICHAŁ.

DZIĘKUJĘ.

ŻĘBY CI
SIĘ TYLKO
W GŁOWIE NIE
PRZEWROCİŁO
OD TEGO
SUKCESU!

CO TAM
SŁYCHAĆ
W KOMBINACIE,
INŻYNIERZE?
DUŻO PRACY?

O, TAK.
SZCZEGÓLNIIE
TERAZ. URUCHA-
MIAMY WŁAŚNIE
NOWY OZIAŁ PRO-
DUKCYJNY. ŻONA
SIĘ SKARŻY, ŻE
ZANIEDBUJE
DOM I DZIECI.
MA RACJE...

W TYM MOMENCIE DO KO-
MENDANTA PODSZEDŁ
SIERŻANT MO.

PRZEPRASZAM
KOMENDANCJE, MAM
PILNĄ SPRAWĘ.

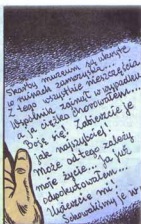
OKAZUJE SIĘ,
ŻE I JA RÓWNIEŻ
NIE MOGĘ SOBIE
POZWOLIĆ NA
RELAKS...

NA POSTERUNKU...

JAK TU SIŁIŚMY
TO POWTARZA-
ŁEŚ TYLKO, ŻE
TO PRAWDZIWA
BOMBA. WYDUŚ
WRESZCIE
O CO CHODZI.



O TEN LIST!
PRZYSZEDŁ
W DZISIEJSZEJ
POŚCIE. JAK GO
PRZECZYTAŁEM
TO AŻ MNIE PO-
DERWAŁO NA
NOGI.



Skorzy muzeum są ukryte
w murach zamkniętych...
Z tego wszystkiego niezapomnia
Wykonać zainat wypadku
a ja cięś chronię...
Bois nie! Zabieracie je
jak najrybniej!
może od tego zależy
moje życie... ja już
odpukałam...
Widzicie mi!
Schowajmy je w...

NO I CO TY
OTYM MYŚLISZ?
GŁUPI DOWCIP?
A MOŻE PIERWSZY
KONKRETNY ŚLAD
W SPRAWIE KRA-
DZIEŻY W MU-
ZEUM?



WIEM JEDNO.
NIE WOLNO NAM
ZLEKCEWAŻYĆ TEO
INFORMACJI!

Z TEGO LISTU
EMANUJE AUTEN-
TYCZNY STRACH...
JAKBY PRZED JA-
KĄS NADPRZYRO-
DZONĄ SIŁĄ...
DZIWNIE...

I POMYŚLEĆ,
ŻE SZUKALIŚMY
WSZĘDZIE, TYLKO
NIE TAM.



NIC DZIWNEGO. PO WY-
SADZENIU W POWIETRZE
NAJSTARSZEJ CZĘŚCI ZAMKU,
KTÓRA GROZIŁA ZAWALENIEM,
POZOSTAŁO JEDNO WIELKIE
GRUZOWISKO, NIEBEZPIE-
CZNIE TAM SIĘ ZAPUSZCZAĆ,
ZRESZTĄ, KTO BY RYZYKOWAŁ...

WYGLĄDA NA TO,
ŻE JEDNAK KTOŚ
ZARYZYKOWAŁ!
NIE MAM ZAMIARU
CZekać ANI CHWILI
DŁUŻEJ. TAJEMNI-
CZY NADAWCA LISTU
OKREŚLIŁ BARDZO
DOKŁADNIE MIEJSCE
UKRYCIA EKSPONA-
TÓW... MOŻE TO
OSTATNIA SZANSA
ICH ODZYSKANIA?
JEDZIEMY!

TO MI SIĘ PODOBA! ZA CHWI-
LĘ BĘDĘ GOTÓW. ZABIORĘ
TYLKO WALIZKĘ OPERACYJNĄ.
NIE OBEDZIE SIĘ TEŻ BEZ LA-
TAREK, LIN I SKŁA-
DANEJ DRABINKI.



W POKOJU KUSTOŚCZA.

MUSIMY DOŚCIĄC SIĘ
NA MIEJSCE, GDZIE
ZNAJDOWAŁA SIĘ ONGI
WARTOWNIA ZAMKOWA.

ALEŻ,
PANOWIE! TO ZBYT
NIEBEZPIECZNE!



MIMO TO SPRÓBUJEMY.
PÓŹNIEJ PANU WSZYSTKO
WYJAŚNIĘ. PROSZĘ NAM
TYLKO WSKAZAĆ
DROGĘ.

SKORO TO KONIECZNE...
PROSZĘ ZA MNA.
ZAPROWADZĘ
PANÓW
NA WIEŻĘ.



NA WIEŻY.

TO WŁAŚNIE SĄ
POZOSTAŁOŚCI WARTOWNI.
TRZEBA BY SPUŚCIĆ SIĘ Z TE-
GO OKNA... JAK DOTĄD
NIKT TEGO NIE
PRÓBOWAŁ...



WE WCZESNEJ
MŁODOŚCI ZAŚMAKOWA-
ŁEM TROCHĘ WSPINACZKI
NA SKAŁACH JURY KRA-
KOWSKO-CZĘSTOCHO-
WSKIEJ... PRZYPOMNĘ
SOBIE TERAZ.

JAK JUŻ PAN BĘDZIE
NA DOLE - PROSZĘ
TRZYMAĆ SIĘ PRA-
WEJ STRONY. TAM
JEST PEWNIJSZE
PODŁOŻE, BO ZACHO-
WAŁY SIĘ CZĘŚCIOWO
SKLEPIENIA...



ZOSTAŃ
TU. WEZWE
CIĘ PRZEZ
NADAJNIK
JAK ZNAJ-
DĘ TO, CZE-
GO SZU-
KAMY.

TO
ROZKAZ!

TAK JEST!

ROZKAZ...
WIEM O CO CHODZI.
BOI SIĘ, ŻEBYM
SOBIE GNATÓW NIE
POŁAMAŁ.





W PEWNYM MOMENCIE MILEWSKI
ZAUWAŻYŁ PRZED SOBĄ CIEMNY
OTWÓR...



W KORYTARZU...



MAM NADZIEJĘ,
ŻE STROP
TRZYMA SIĘ
MOCNO.

MILEWSKI DOTARŁ DO
MIEJSCA, GDZIE KORY-
TARZ ROZDZIELA SIĘ
NA DWIE ODNOGI...



NA RAZIE
WSZYSTKO SIĘ
ZŁADZA. TRZE-
BA SKRĘCIĆ
W DRAWO.



MAM
WRAŻENIE, JAKBY
TO WSZYSTKO ZA
CHWILĘ MIAŁO RU-
NAĆ. ALE NIE WOLNO
MI SIĘ TERAZ WY-
COFAĆ. MUSIĘ
ODNALEZĆ TĘ
WNIĘKĘ!



NARESZCIE!
ŻEBY TYLKO NIE
OKAZAŁA SIĘ
PUSTA...



NAGLE...



PRZYSYPAŁO
MNIE! NIE DAM
RADY SIĘ WY-
GRZEBAĆ.
WEZWIJ
POMOC!

PODAJ
POŁOŻENIE!
SCHODZĘ
DO CIEBIE!

NA WIEŻY...

PROSZĘ
ZATELEFONOWAĆ
PO STRAŻ POŻARNĄ
I KARETKĘ POGO-
TOWIA!

ZARAZ
TO ZROBIĘ...
CZUKAM, ŻE
TA WYPRAWA
ŹŁE SIĘ
SKOŃCZY!



W PODZIEMIACH, SIERŻANT DOTARŁ JUŻ DO KOMENDANTA ...

SPRÓBUJĘ
CIĘ UWOLNIĆ.
NIC CIĘ NIE
BOLI?

NOGA.
NIE MOGĘ NIĄ
PORUSZYĆ.
TO TĄ BELKĄ
JĄ TRZYMA...





JADĄ W STRONĘ ZAMKU.
CZYŻBY W MUZEUM WY-
BUCHŁ POŻAR?

A WIDZIAŁEŚ
KIEDYŚ POŻAR
BEZ DYMU? COŚ
SIE JEDNAK MU-
SIAŁO WYDARZYĆ.
BIEGNIJMY
TAM!



CO
TU SIE
STAŁO?

PODOBNO
PRZYSYPAŁO
KOGOŚ W RUINACH
STAREGO
ZAMCZYŚKA.

MUZEUM
W CZARAKOWIE

WEJŚCIE
NA TEREN JEST
ZABRONIONE.
PO TO POSTAWILI
TABLICE
OSTRZEGAWCZE.
ŻE TEŻ LUDZIE
SĄ TAK LEKKO-
MYŚLNI...



ŚLEYSZAŁAM, ŻE
TO CHODZI O NA-
SZEGO KOMENDANTA.
MUSI BYĆ Z NIM NIE-
DOBRZE. PODIEGŁ
TAM LEKARZ I SA-
NITARIUSZE
Z NOSZAMI.

O RETY!
MICHAŁ! MÓWIĄ,
O PANU MI-
LEWSKIM! CO
ON TAM
ROBIE?

TO JAKAŚ TA-
JEMNICZA SPRA-
WA. NIE ODEJ-
DZIEMY STĄD
DOPÓKI NIE DO-
WIEMY SIE CZY
ŻYJE!



NASTĘPNEGO DNIA W MUZEUM...

POPROSILEM TU PAŃSTWA JAKO PRACOWNIKÓW MUZEUM ORAZ PAŃA KUSTOŚCZĄ, AŻEBY DOKONAĆ KOMISYJNEGO PRZEKAZANIA ODZYSKANYCH EKSPONATÓW.

PANIE DOKTORZE,
CO Z KOMENDANTEM?

ŻYJE?

ŻYJE! ŻYJE!
MA TYLKO
PASKUDNE
ZŁAMANIE
NOGI.

TO
UROCZYSTY
MOMENT
DLA NAS
WSZYSTKICH.



I POMYŚLEĆ,
ŻE ZNAJDOWAŁY SIĘ
TAK BLISKO... WEA-
MYWACZE ZNALI WI-
DAĆ STARE PRZYSŁO-
WIE, ŻE NAJCIEMNIEJ
JEST POD LATARNIĄ...
ŻEBY NIE TEN LIST,
PEWNO BY NIGDY
DO NAS NIE
WRÓCIŁY...



TAK. TO DZIWNĄ
HISTORIA... CIEKAWÉ,
CZEGO ON SIĘ
TAK BAŁ?



NIC MU
ZE SKARBÓW
NIE PRZYSZŁO
A WIDAĆ, ŻE
I SUMIENIE SPÓ-
KOJU MU NIE
DAWAŁO.



ZAWIOŻE KOPIE
WYKAZU ODZYSKA-
NYCH DZIEŁ SZTUKI
KOMENDANTOWI
DO SZPITALA. ZARAZ
MU SIĘ HUMOR
POPRAWI.



MY TEŻ
CHCEMY GO
ODWIEDZIĆ. MARTWI
MNIĘ TYLKO TO CO
POWIEDZIAŁ
LEKARZ...

NIESTETY.
ZŁAMANIE
OTWARTE
Z PRZEMIE-
SZCZENIEM...



TEGO SAMEGO DNIA MICHAŁ,
WACEK I MACIEK CIERPLIWIE
CZEKALI NA WIADOMOŚCI...

O, JEST
I ŻŁOTĄ MACZETĄ!
TO SIĘ PAN WITOLD
UCIESZY. NIE MOGĘ
JĄ ODŻĄŁOWAĆ!



PANIE SIERŻANTCIE,
CZY TO PRAWDA,
ŻE SKARBY SIĘ
ODNAŁAZŁY?

CZY...
NICZEGO
NIE BRA-
KUJE?

A ŻŁOTĄ
MACZETĄ?



WIDZĘ, ŻE
JESTEŚCIE BARDZO
PRZEJĘCI TĄ SPRĄ-
WĄ. TO DOBRZE. TE
DZIEŁA SZTUKI SĄ NA-
SZYM WSPÓLNYM DO-
BREM I ŚWIADECTWEM
HISTORII. ŻŁOTĄ MA-
CZETĄ RÓWNIEŻ WRÓCI
NA SVOJE STARE
MIEJSCE W MUZEUM.



TO SĄ WŁAŚNIE MOI MŁODZI PRZYJACIELE, O KTÓRYCH WAM JUŻ KIEDYŚ WSPOMINAŁEM... A TO, CHEŁPCY, SĄ MOI STARZY PRZYJACIELE - PAN JAN I PAN WALENTY - ZASŁUŻENI KOMBATANCI. POZNAJCIE SIĘ.

WIEM, ŻE PAN PRZECHOWYWAŁ PRZEZ CAŁĄ OKUPACJĘ SZTANDAR SWOJEGO PUŁKU. WIDZIAŁEM PANA ZDJEŚCIE W MUZEUM.



PANIE WITOLDZIE !
MAMY DLA PANA
BARDZO DOBRĄ
WIADOMOŚĆ ! JUŻ
NIE MOGĘ SIĘ DO-
CZekać, ŻEBY TO
POWIEDZIEĆ.
ŻŁOTA MACZETA
SIĘ ZNALAZŁA !!!



CO ?? GDZIE ??
OPowiedzcie mi
NATYCHMIAST
WSZYSTKO !

W PEWNEJ CHWILI PAN
WITOLD ZAUWAŻYŁ DZIA-
DKA CHEŁPCÓW...



WŁADEK ??
TO CHYBA NIE-
MOŻLIWE... SKĄD
BY SIĘ TU WZIAŁ ?
A MOŻE TO KTOŚ
BARDZO PODO-
BNY ? MUSZĘ
SIĘ PRZEKONAĆ.
PODEJDĘ...

MINAŁ TYDZIEŃ. DO MAĆKA I MICHAŁA
PRZYJECHALI DZIADKOWIE. CAŁA RODZINA
WYBRAŁA SIĘ DO MUZEUM, ŻEBY OBEJRZEĆ
ODZYSKANE EKSPONATY.



SPOTKANIE PO LATACH...



CZY MNIE
OCZY NIE MYŁĄ ??
WITOLD ! POZNAŁBYM
CIE I NA TAMTYM
ŚWIECIE !

SZCZĘŚLIWIE
ZDAŻYLIŚMY SIĘ SPOTKAĆ
JESZCZE NA TYM. CIESZĘ
SIĘ ŻE ŻYDZESZ, STARY BYKU !

PODBIŁ PAN
SERCA MOICH CHŁO-
PCÓW. WCIAŻ O PA-
NU MÓWIA.

I JA ICH BARDZO
POLUBIŁEM. A TERAZ
OKAZAŁO SIĘ, ŻE TO
WNUKOWIE WŁADKA.
JAK SIĘ DZIWNIE KRZY-
ŻUJĄ LUDZKIE ŚCIEŻKI...

WYOBRAŹCIE
SOBIE, ŻE Z WI-
TKIEM PRZYJAŹNI-
LIŚMY SIĘ PRZED
WOJNĄ, KIEDY
ODBYWALIŚMY
SŁUŻBĘ WOJSKOWĄ...

BARDZO DZIEKU-
JE, ALE TERAZ
PORYWAM WŁAD-
KĘ NA CHWILĘ.
CHCIAŁBYM MU
COŚ POKAZAĆ...

BĘDZIECIE TERAZ OBAJ MIELI
OKAZJĘ PRZYPOMNIEĆ SOBIE
STARE DZIEJE. ZAPRASZAMY
BARDZO SERDECZNIE DO NAS,
PANIE WITOLDZIE. TRZEBA UCZ-
CIĆ TO NIEZWYKŁE SPOTKANIE!

rys. J. Białkowski

TA MACZETA
TO TWÓJ WOJENNY
TALIZMAN. SŁYŚZAŁEM
DUŻO OD MOICH WNUKÓW
NA JEJ TEMAT. BYLI BARDZO
PRZEJĘCI, KIEDY SIĘ ODNA-
LAŻAŁA. TO BARDZO DZIWNA
HISTORIA Z TYM ODNALE-
ZIENIEM SKARBÓW...

MOŻE BĘDZIESZ
SIĘ ZE MNIE ŚMIAŁ, ALE
NAWET W TYM WIDZĘ MAGI-
CZNE DZIAŁANIE ZŁOTEJ MA-
CZETY. MOŻE GÓDZY TAJEMNI-
CZY NADAWCA LISTU NIE ZA-
BRAŁ JEJ RAZEM Z INNYMI
EKSPONATAMI, NIGDY BY
TU NIE WRÓCIŁY...

KONIEC